

Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

# Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 3 2017/2018 (63) Grudzień

• gra w skojarzenia

• nasze pasje

• poezja

• opowiadania

• z biblioteki gracza

• nasze sukcesy

• fun fiction

• moje Włochy

• kącik Malinowej

• młody kierowca

• recenzje

• zapiski samotnej  
dziewczyny



Rys. Veronika Reshetnikova



**Pani Elżbieta Kucharczyk  
- nauczycielka języka niemieckiego -  
lubi w sobie entuzjizm**



*Jestem*

**germanistką.**

*Moje dzieciństwo*

**szczęśliwe i niepowtarzalne.**

*Szkoła nauczyła mnie*

**wspaniałych rzeczy.**

*Autorytetem dla mnie są*

**osoby ważne w moim życiu.**

*Utożsamiam się ze*

**sobą.**

*Lubię w sobie*

**entuzjizm.**

*Zmieniłabym w szkole*

**głośność dzwonków.**

*W życiu szukam*

**radości i wyzwania.**

*Wierzę w*

**Boga.**

*Uczeń idealny*

**spotkałam takich wielu.**

*W szkole irytuje mnie*

**czasem kłopoty z internetem.**

*Lubię kiedy uczeń*

**jest przygotowany do zajęć.**

*Rozważna czy romantyczna?*

**zależnie od sytuacji.**

*Wymarzona podróż*

**na wyspy szczęśliwe.**

*Prawdziwe szczęście*

**jest na wyciągnięcie ręki.**

*Dzieci*

**są najwspanialsze.**

*Perfekcyjny dzień*

**w lipcu.**

*Nigdy nie zapomnę*

**tych chwil jest tak wiele...**

*Kiedy jest mi źle*

**slucham muzyki, zaczynam od Bacha.**

*Przyjaciele*

**cieszę się, że zawsze są.**

*Potrafię wybaczyć*

**wiele.**

*W szkole boję się*

**raczej się nie boję.**

*Praca*

**w LO nr XVII.**

*Kiedy potrzebuję adrenaliny*

**czytam wiadomości.**

*Jestem uzależniona od*

**kawy.**

*Rozśmieszają mnie*

**dobrze żarty.**

*Wzrusza mnie*

**niedola ludzka.**

*Moje śniadanie*

**jest pysze, mniem!**

*Niebo w gębie czuję*

**gdy jem smakowitości ☺.**

*Miejsce we Wrocławiu*

**wąskie uliczki w rynku.**

*Film, który mnie ostatnio zachwycił*

**„Nauczycielka”.**

*Aktualnie czytam*

**grę w skojarzenia.**

*Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój*

**klasyczna.**

*Gdybym nie robiła tego co robię*

**zwiedzałabym świat.**

*Najbardziej szalona rzecz w szkole*

**Przekręt.**

*Nigdy nie zrobiłabym*

**nie-za-po-wie-dzia-ne-go sprawdzianu.**

*Gdybym miała życzenie do złotej rybki*

**chciałabym, aby wszyscy uczniowie mieli piątkę z niemieckiego.**

*Ostatnie zdanie?*

**Dziękuję za uwagę i pozdrawiam ☺.**

Opracowała:

Zosia Nowakowska

## **Filmy poruszają wszystkie zmysły...**

**Wywiad z Weroniką Kowalczyk z klasy 2e i Dawidem Jenczelewskim z klasy 2f na temat filmów, montażu, pasji i planów na przyszłość**

- Oboje zajmujecie się filmem, ale innymi jego aspektami. Dawid, ty interesujesz się filmoznawstwem, a ty Weronika, wybrałaś kręcenie. Na początek, jak w ogóle zaczęła się wasza przygoda z filmem?

**Weronika:** W gimnazjum zaczęłam się interesować takimi podstawami, jak w ogóle powstaje film, ale taki przełom nastąpił na początku liceum, kiedy nagrywałam wystawę na rynku, a potem już się w to bardzo wciągnęłam.

- To był twój pierwszy sukces?

**W:** Można powiedzieć, że to był mój pierwszy film, który „coś” znaczył.

**Dawid:** Ja zacząłem interesować się filmami raczej niedawno. Od roku tak naprawdę zacząłem pogłębiać swoją wiedzę na ten temat.

- Był jakiś konkretny powód twojego zagłębiania się?

**D:** Nie, po prostu wcześniej też oglądałem filmy, ale sporadycznie. Zauważyłem w pewnym momencie, że po prostu lubię to robić i stwierdziłem, że zacznę oglądać tych filmów więcej, żeby po prostu pogłębić swoją wiedzę na ich temat i poszerzyć horyzonty.

- Wera, a dlaczego klasa teatralna?

**W:** Chcę w przyszłości wykonywać zawód aktora, więc wybrałam klasę teatralną, mimo że bardziej widzę siebie przed kamerą niż na scenie. Wybrałam ją, ponieważ ćwiczę swoją grę aktorską, śpiew i poprawną wymowę na dykcji. Mogę w tej klasie popróbować siebie - w czym dobrze się czuję, a w czym nie i sprawdzić, czego mogę się jeszcze nauczyć teraz, żebym w przyszłości już to umiała.

- A jakie macie plany po liceum? Wiążą się one z waszą pasją?

**W:** Tak, ja planuję dostać się na kierunek aktorski w Łodzi, jeśli się uda to jeszcze na reżyserię, ale mam świadomość, że nie jest to łatwe.

- Chcesz studiować dwa kierunki w tym samym czasie?

**W:** Raczej tak, albo jeszcze jest opcja, żeby zacząć jeden, a później dołożyć sobie drugi, jeszcze nie jestem pewna.

**D:** Ja nie do końca jeszcze wiem, co chcę robić po szkole, mam różne alternatywy na przyszłość. Jest kilka kierunków, na które chyba bym się nadawał, ale nie potrafię jeszcze wybrać. Łódzka Szkoła Filmowa też jest dla mnie opcją, ale tak jak Weronika powiedziała, dostać się na tak prestiżową uczelnię jest bardzo trudno.

- A zamierzasz łączyć pracę z filmem?

**D:** Nie, jeśli wybiorę inny kierunek, to film pozostanie dla mnie pasją.

- Kto jest waszą inspiracją?

**D:** Nie mam inspiratora życiowego, jeśli mogę tak to nazwać, ale jest parę osób, których naprawdę cenię i bardzo doceniam ich twórczość. Ja nic nie tworzę, ja tylko oglądam filmy i idę w kierunku filmoznawstwa, więc akurat w tej kategorii mógłbym mieć inspirację w krytyku, ale nie ma żadnego, którym mógłbym się inspirować.

**W:** To na pewno nie jest jedna osoba, a raczej kilka. Zresztą, mój styl dopiero się kształtuje, wciąż się uczę i myślę, że na razie ja pozostanę moją inspiracją.

- Wera, jakim sprzętem kręcisz i czy robisz to bardziej amatorsko, czy w sposób już zaawansowany?

**W:** Aktualnie nagrywam kamerą z firmy SONY, która nadaje się bardziej do filmów spontanicznych, z wyjazdów ze znajomymi lub rodziną do utrwalenia wspomnień, więc jest mało profesjonalna. Poluję na kamerę z firmy CANON, która będzie już specjalnie do filmów bardziej profesjonalnych. Mam już swój wymarzony model, a że zbliżają się święta, to może znajdę ją pod choinką, na następną już pewnie będę musiała sama zarobić, ale staram się nie wybiegać w tę okropną samodzielną przyszłość, która niestety zbliża się ogromnymi krokami. Na razie moje filmy na pewno są amatorskie, ale faktycznie, wydaje mi się, że robię je coraz bardziej profesjonalnie.

- Dawid, jaki był pierwszy film, który wywarł na tobie znaczące wrażenie?

**D:** Jak miałem osiem lat, to obejrzałem pierwszą część „Indiana Jones” i wtedy wywarł on na mnie bardzo duże wrażenie. To był taki etap życia, kiedy oglądałem głównie bajki, ale właśnie również filmy przygodowe. Dopiero po paru latach dowiedziałem się, że jest to film z lat siedemdziesiątych, myślałem, że jest nowszy a nie sprzed trzydziestu lat. Pod względem artystycz-





nym było sporo filmów, które zrobiły na mnie wrażenie, ale nie wymienię konkretnego tytułu.

**- Wera, pierwszy film, który zrobiłaś.**

**W:** Pierwszy film, który zrobiłam to było jakieś zadanie w szkole, nie pamiętam tematu, ale miało to coś wspólnego z historią. Nie jest on dla mnie szczególnie ważny, ale takim naprawdę pierwszym, ważnym projektem był dla mnie film, który stworzyłam z moimi przyjaciółmi na potrzeby konkursu. Wtedy najbardziej się przełamalam, żeby faktycznie robić te filmy.

**- A jaką aktorkę/aktora zatrudniłabyś do swojego filmu?**

**D:** Pewnie Meryl Streep

**W:** Ha, ha, o matko, myślę, że Nicole Kidman, bo uwielbiam jej aktorstwo.

**- Mam teraz pytanie dla was obojga. Dlaczego film, a nie inny rodzaj sztuki?**

**D:** Ponieważ film to jest takie medium kulturowe. Oglądając film musisz poruszyć najwięcej swoich bodźców. W filmie jest obraz, jest muzyka, jest wartość filozoficzna, to wszystko jest zawarte w jednym. Kiedy słuchasz muzyki wykorzystujesz tylko słuch, w galerii sztuki angażujesz swój wzrok, natomiast aby obejrzeć film musisz wysilić swój umysł, wzrok i słuch.

**W:** Uważam tak samo jak Dawid, mnie bardziej wzrusza film niż książka, bo wszystkie moje zmysły reagują na to, co oglądam i słucham.

**- Dawid, a na co zwracasz szczególną uwagę przy filmie?**

**D:** Staram się brać wszystko pod uwagę, najważniejsza jest dla mnie wartość filmu, to co on ma do przekazania, jakie dogmaty, czy odkrywa jakąś nową furtkę w głowie a nawet jak nie ma takiej wartości, to też nie przekreślam filmu. Istnieje też strona techniczna filmu, strona rozrywkowa, nie trzeba oglądać filmów tylko artystycznych, ale też oglądać po to, żeby zaspokoić swoje potrzeby.

**- Wera, czy mogłabyś opisać proces tworzenia filmu?**

**W:** Na początek trzeba mieć pomysł na film, później wybrać osoby, z którymi chce się współpracować, napisać scenariusz, obmyślić plan, no i jeszcze przynajmniej dwie godziny nagrań. Kiedy już jest wszystko nagrane mogę zacząć montaż. Montaż to proces końcowy, który w zależności ode mnie może trwać jeden weekend albo jeden tydzień.

**- Dawid, film który mógłbyś oglądać codziennie. Istnieje dla ciebie taki?**

**D:** No raczej nie ma takiego filmu, który oglądałbym codziennie, bo byłoby mi po prostu szkoda czasu, ale takim filmem mógłby być film bez konkretnej historii, bo ona się po prostu po jakimś czasie zaczyna nudzić. Film, który raczej mi się nie znudzi to „Odyseja kosmiczna”, ponieważ nie ma tam konkretnej fabuły, cały film jest przepełniony alegoriami i symbolami, ma przeróżne interpretacje.

**- Wera, który z twoich filmów napawa cię największą dumą?**

**W:** Ciężko jest mi teraz odpowiedzieć na to pytanie, ale do głowy przychodzi mi jedynie film, który zrobiłam podczas jubileuszu naszej szkoły, ale jednak najbardziej chyba jestem dumna z filmu z dni otwartych w ubiegłym roku szkolnym i jak dowiedziałam się, że oglądali go wszyscy nauczyciele, to zrobiło mi się bardzo miło.

**- Dawid, opowiedz nam teraz o filmie, który poleciłbyś na święta.**

**D:** Ja nie lubię za bardzo takich filmów jak Kevin, czyli filmów zrobionych z myślą o świętach, bo są bardzo wtórne i mówią o tym samym, dlatego ja poleciłbym film, który nie jest ściśle związany z tym świętem, ale posiada pewien klimat, który pasuje do tej pory roku. Przychodzi mi na myśl parę filmów o takiej ciepłej stylistyce, przykładem jest film „Lśnienie”, który na żaden sposób nie jest związany z Wigilią, ale cały film dzieje się w hotelu, w zimowej porze. Może mówię o tym filmie, bo mam sentyment do niego, ponieważ oglądałem go rok temu właśnie w święta i według mnie bardzo pasuje do tego okresu chociaż jego tematyka jest dosyć mroczna, pokazuje rozpad rodziny, a nie jej łączenie.

**- A co najbardziej zachwyca cię w filmie?**

**D:** No na pewno reżyseria, styl danego twórcy, scenariusz. Myślę, że reżyseria i scenariusz to podstawy filmu, jednak reżyser jest ważniejszy, bo ma wizję, on tworzy całość i wszystko zależy od niego.

**- Weronika, w jaką postać chciałabyś się wcielić?**

**W:** Byłby to Jack Sparrow z „Piratów z Karaibów” albo Frank Abagnale ze „Złap mnie jeśli potrafisz.” Obaj działają w sytuacjach, gdzie muszą podjąć spontaniczne decyzje, działają jakby mieli plan już dawno obmyślany i do tego mają niesamowitego farta w życiu.

**- Czego Wam życzyć na święta**

**D:** Jeśli ktoś chce mi czegoś życzyć na święta to fajnie, gdyby mi życzył motywacji do życia, do rozwijania się, bo to jest naprawdę ważne. Nie chcę, by ktoś mi życzył jakiegos sukcesu materialnego, bo na to samemu trzeba sobie zapracować.

**W:** Możecie mi życzyć spełnia marzeń, nowej kamery pod choinką i najważniejsze - zdrowia :)

*Lilia Hady Said,  
Asia Teodorowicz*





## Wyróżnienie dla naszej koleżanki

**Julia Czernikowska z klasy 3A, otrzymała wyróżnienie w literackim konkursie "Wymiary wolności - pięć zdań o wolności" organizowanym przez Wrocławskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Jedną z nagród był edukacyjny wyjazd na Litwę - Wilno, Piekleszki, Zулów - ufundowany przez Wojewodę Dolnośląskiego, Pawła Hreniaka.**

Poniżej prezentujemy wyróżniony wiersz Julii:

### *Moja wolność, moje buty*

*Budzik wyznacza mi o której mam wstać,  
nie obchodzi go, że chcę jeszcze spać.  
W szkole od lat siedzę w tym samym miejscu,  
już nawet nie zastanawiam się czemu.  
Rodzice dyktują mi co mam jeść i jak,  
przyczynałam się,  
jest tak już od lat.  
Idę wyznaczoną mi przez innych drogą  
i mimo to jestem sobą.  
Bo choć nie zawsze mam wpływ na plan tej podróży,  
to mogę  
myśleć o czym chcę,  
podziwiać co chcę  
I ubrać moje ulubione buty.*



### Relacja Julii z pobytu na Litwie

W sobotę 2 grudnia.2017 r. z panią Edytą Cwynar oraz uczniami innych szkół z Dolnego Śląska, którym towarzyszyli ich wychowawcy, miałam okazję wyjechać na pięciodniową wycieczkę do Wilna w ramach projektu „Niepodległa”. Celem tej podróży, było złożenie hołdu Józefowi Piłsudskiemu w 150. rocznicę jego urodzin. Podczas wyjazdu wzięliśmy udział w ceremoniach upamiętniających to wydarzenie, mieliśmy okazję poznać historię kombatantów mieszkających na Litwie oraz uczcić pamięć żołnierzy poległych w walce o Polskę. Mogliśmy również lepiej poznać kulturę naszych sąsiadów oraz zobaczyć znane w całej Europie zabytki Wilna, m.in. bogato zdobiony kościół św. Pawła i Piotra, wspaniałą Ostrą Bramę oraz czarujący (zwłaszcza w nocy) rynek. Pomimo bardzo niskiej temperatury i obolałych nóg od chodzenia po stolicy Litwy, jestem bardzo zadowolona z tej wycieczki. Wilno to miasto pełne polskich akcentów, więc uważam, że każdy Polak powinien je chociaż raz w życiu odwiedzić. Wycieczka ta była dla mnie lekcją, nie tylko historii, ale też patriotyzmu, ponieważ uświadomiła mi jak ważne jest to, żeby pamiętać o wydarzeniach sprzed lat. Jest to bardzo istotne, gdyż za rok będzie obchodzone stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Program „Niepodległa” będzie trwał jeszcze 5 lat, podczas których Wrocław odwiedzi młodzież z innych państw graniczących z Polską, natomiast uczniowie z naszego kraju wyjadą m.in. na Ukrainę. Serdecznie zachęcam wszystkich do uczestnictwa w programie, bowiem było to niezapomniane przeżycie.

*Julia Czernikowska*



### Życie, a co to?

To opowieść o hipokryzji i samozadowoleniu.  
Z egoistycznymi bohaterami niknącymi w cieniu.

To pogarda i marsowa sprawiedliwość.  
I rosnąca co tchu szara ciekliwość.

To poeci trwający całe dekadę,  
Choć na ich grobach siedzą już cykady.

To tocząca się odrzucona miłość.  
A z nią boleść i długowieczność.

To droga bez iskierki światła.  
Bo rozpacz już dawno ją przygniotała.

To ludzie, którzy odchodzą,  
choć obiecywali po tysiąc razy,  
że tego nie zrobią.

Patrycja Zygałko

### Odbierasz ostatni

Znów siedzę sama,  
patrząc przez małe, ciemne okienko  
jak wygląda świat.

Jeden szept tuż za mną  
sprawia, że osuwam się na kolana,  
upadam.

Nie ma niczego,  
co pozwala mi wspiąć się na  
wyżyny słów i czynów.  
Czy ktoś jest? Nieistotne.

Leżę,  
czuję bicie serca, które z każdym  
uderzeniem spowalnia.

Udręka  
tak silna, że nie ma już żadnych perspektyw  
na to co dalej.

Zapytasz, czy wstanę? Taka zdaje  
się być moja wola, ale skąd wziąć  
tyle siły by wygrać

wojnę z tym co stoi tuż obok,

Szept, za szeptem

coraz bardziej wgniata mnie w  
podłogę, która po raz pierwszy  
wydaje się być zimna, jak lód.

Czuję jej dotyk, który przeszywa  
każdą z cząstek pozostałych myśli.

Odbiera mi rozum, zabiera ciepło,  
pozbawia ostatnich  
uczuć człowieczeństwa.

Adrianna Radzikowska

### Tłum

Wśród szelestów liści  
współtowarzyszących sobie  
ja sam jeden, wcielający się  
w każde ze słów, słucham ich  
uważnie,  
jakby taką była moja powinność.  
W oddali nie widzę nic,  
tylko szept niedające  
porozumienia, migotanie które  
pozwała na chwilę refleksji.

Adrianna Radzikowska

### Pożegnanie

W tej chwili nie kocham nikogo  
i chyba już nie pokocham  
zmarnowałam lata młodości  
nie odzyskam już tamtej bez troski

Słońce pada pod idealnym kątem  
czuję inspirację i czystą radość  
Chyba zakochałam się w miejskim krajobrazie  
Czy to miasto da mi drugą szansę?

Nie zostało już mi wiele do powiedzenia  
mój czas się kończy  
głos w głowie pogania mnie a ja nie potrafię się uciszyć  
muszę to wykrzyknąć  
póki jeszcze żyję

Spojrzałam na siebie inaczej  
nie jestem już niczyją marionetką  
wczoraj ta tragedia  
ostatni wdech  
pożegnanie  
pierwsze szczere łzy  
cierpię  
to nie powinno się zdarzyć  
ale dzięki temu wiem  
że nie jestem słaba  
jestem silna i wygram  
jak zawsze

Spadł pierwszy śnieg  
a ja pomyślałam o tobie  
o twoim szarym ciele  
gdzie teraz jesteś?  
mam nadzieję, że koło mnie  
czuję że tak,  
śnieg stopniał  
a zimno wciąż przepełnia moje kości

Lilia Hadj Said





# skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Niepostrzeżenie nadszedł grudzień i wielkimi krokami zbliżają się święta. Właściwie uważamy, że każda pora roku jest dobra na czytanie, ale przynajmniej, drodzy Czytelnicy, że ten czas jest najlepszy. Jeżeli nie możecie zdecydować się, w jakiej lekturze się zatracić - zapraszamy do biblioteki. Prezentujemy atrakcyjne tytuły, które umilą Wam te długie grudniowe wieczory.

10 grudnia na całym świecie obchodzony jest **Dzień Praw Człowieka** poświęcony orędownikom praw człowieka na całym świecie, którzy dążą do zapewnienia ochrony własnych praw oraz praw innych i wkładają wiele wysiłku w działania zapewniające przestrzeganie ich na co dzień. Wielu z nich jest za to prześladowanych, pozbawianych pracy czy niesłusznie więzionych. Obchody Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka są okazją do uczczenia ich odwagi i osiągnięć. W związku z tym w bibliotece prezentujemy ilustracje z wyjątkowej książki autorstwa Iwony Zabielskiej-Stadnik i Małgorzaty Węgrzeckiej **Masz prawa, człowieku**. Rysunki nawiązują do artykułów zapisanych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Ich autorami są wybitni, wielokrotnie nagradzani polscy artyści. Ilustracje mają humanistyczne przesłanie, znakomicie budują hierarchię wartości, uczą odpowiedniego traktowania innych – ze zrozumieniem, szacunkiem, troską i współczuciem.

Natomiast z okazji 36. rocznicy **wprowadzenia stanu wojennego w Polsce** w czytelni prezentowane są bardzo ciekawe książki oraz albumy z unikatowymi zdjęciami z tego tragicznego okresu w naszej historii.

**Zapraszamy do biblioteki!**



## recenzje książek

### Nicholas Sparks: Ostatnia piosenka. Wydawnictwo Albatros, 2016.



„Ostatnia piosenka” to kolejna książka Nicholasa Sparksa, po którą sięgnęłam z ogromną przyjemnością. Autor zasłynął dzięki swojej powieści pt „Pamiętnik”.

Życie siedemnastoletniej Ronnie Miller wywróciło się do góry nogami, kiedy jej ojciec porzucił karierę i wyjechał do małego miasteczka w Karolinie Północnej. W ten sposób zakończył małżeństwo z matką Ronnie. Trzy lata później nastolatka dalej nie chce mieć nic wspólnego z tatą, nie utrzymuje z nim kontaktu. W wakacje matka dziewczyny wysłała ją i jej brata Jonaha do ojca. Dziewczyna nie jest z tego powodu zachwycona. Jednak podczas tej wizyty Ronnie z nastolatki stanie się dojrzałą kobietą.

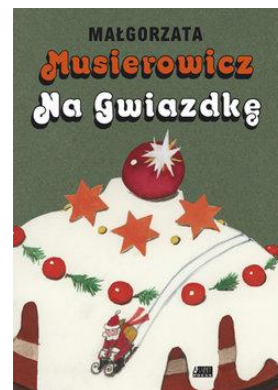
Książka wzbudziła we mnie wiele pozytywnych emocji. Jest ona wzruszająca. Sparks chciał pokazać, że bez względu na wszystko powinniśmy przebaczać. Zachęcam was do przeczytania tej powieści. Znajdziecie ją w naszej bibliotece.

*Klaudia Kogut*

### Małgorzata Musierowicz: Na Gwiazdkę. Wydawnictwo Akapit Press, 2007.

Święta zbliżają się wielkimi krokami. W supermarketach i galeriach handlowych choinki już dawno ubrane. Co zrobić, żeby nie zagubić się w tym natłoku i nie przegapić tego czasu? Myślę, że każdy chce się dobrze przygotować na święta. Pomocną dłoń wystawia do nas Małgorzata Musierowicz, która stworzyła pełną ciepła książkę, o tym jak to zrobić i nie zapomnieć o prawdziwym sensie tego wyjątkowego czasu. Autorka udziela wielu rad kulinarnych, przybliżyła historie znanych potraw wigilijnych i obyczajów. Znajdują się tu również przepisy na świąteczne potrawy i wypieki. Polecam przepis na pierniczki i babeczki migdałowe. Małgorzata Musierowicz opowiada o swoich wspomnieniach związanych ze Świętami Bożego Narodzenia, przybliża nam okres przygotowań do świąt w czasie stanu wojennego. Są tu nawet szablon, z których można zrobić własne ozdoby na choinkę. Autorka ukazuje również duchowy wymiar świąt. „Na Gwiazdkę” to gawęda o aniołach, ucztowaniu, tradycjach i przystrajaniu choinek. Całość jest przeplatana fragmentami wierszy i innych utworów.

Książka wprowadza w świąteczny klimat, dlatego staram się ją czytać przed każdą Wigilią. Mimo, że autorka kieruje swoje słowa głównie do młodszych czytelniczek, każdy znajdzie tu coś dla siebie. Święta to czas, który powinniśmy spędzić w gronie kochanych i ważnych dla nas ludzi. Warto spróbować wtedy zapomnieć o smutkach i cieszyć się tą wyjątkową chwilą.



*Ula Żmuda*

### To. Reż: Andres Muschietti. USA, 2017

#### FENOMEN "TO"

Filmy, które zarobiły najwięcej pieniędzy, najczęściej posiadają obsadę znanych aktorów lub są dobrze wypromowane poprzez marketing. Śmiało możemy, jednak stwierdzić, że najbardziej dochodowymi produkcjami są adaptacje popularnych serii książek takich jak *Harry Potter* czy *Władca Pierścieni*, które w sumie zarobiły ponad kilkaset milionów dolarów.

W ostatnim czasie, a dokładniej 5 września 2017 roku, do kin wszedł horror pt. *To*, który w późniejszym czasie pobił wszelkie rekordy box office'u (światowy ranking filmów, które zebrały największy dochód ze sprzedaży biletów).

Co prawda, do rekordzisty najbardziej kasowego filmu świata, *Avatara* (film Jamesa Camerona zarobił prawie 3 miliardy dolarów) brakuje jeszcze kilkadziesiąt pozycji, to film wytwórni *New Line Cinema*, z dnia na dzień pnie się w górę rankingu. Stał się najbardziej dochodowym horrorem w historii kina, pobijając rekord trwający 44 lata, należący do *Egzorcysty* z 1973 roku. Na chwilę obecną, zarobił ponad 400 milionów dolarów.

*To* jest amerykańskim filmem fabularnym, którego reżyserem jest Andy Muschietti. Horror powstał na podstawie scenariusza Chase'a Palmera, Cary'ego Fukanagi i Gary'ego Doubermana. Film jest adaptacją słynnej powieści Stephen Kinga z 1986 roku. Akcja toczy się w fikcyjnym miasteczku Derry, gdzie grupa dzieci jest prześladowana przez morderczego potwora, To, które przybiera formę Pennywise'a, tańczącego kłowna.

*To* nie jest typowym horrorem. Trzeba przyznać, że dzisiejsze filmy grozy, zazwyczaj nie posiadają rozbudowanej fabuły. Większość ma tylko na celu przestraszenie widza, nie zwracając uwagi na akcję czy bohaterów. W przeciwieństwie do większości horrorów, film Muschiettiego nie skupia się tylko i wyłącznie na walce postaci ze złem, ale przede wszystkim na ich życiu, dojrzewaniu, problemach i ich wewnętrznych przemianach.

Dlaczego *To* odniosło aż tak wielki sukces? To pytanie może sobie zadawać każdy z nas. Moim zdaniem ten film stał się najlepiej zarabiającym horrorem wszechczasów, ponieważ nie jest... straszny. Brzmi to dość abstrakcyjnie, bo jak udany horror ma nie wzbudzać strachu. Może właśnie dlatego obejrzało go tak dużo osób. Jest chwalony przez krytyków za ciekawe i paradoksalne podejście do horroru. Wszystko to wpływa na jego wyjątkowość, przez co zdobył aż tylu odbiorców.

Osobiście muszę przyznać, że oglądałem straszniejsze produkcje. Będąc w kinie, często odnosiłem wrażenie, że oglądam komedię. Niektóre sceny mające na celu wystraszyć widza, mnie najczęściej śmieszyły. Znany i ceniony krytyk filmowy, Albert Nowicki pisał: **"Nie machnę ręką na trzonową wadę filmu - fakt, że Pennywise wywołuje dyskomfort, ale prawie w ogóle nie straszy. Z tego powodu nie okrzyknę projektu Muschiettiego arcydziełem"**. Wydaje mi się, że twórcy, nie na tym skupili swoją uwagę. Pokazali nam jak dramatyczny może być czas dojrzewania i jak istotną rzeczą dla dziecka jest towarzystwo, w którym się obraca.

Wpływ na oglądalność z pewnością miała genialna obsada młodych aktorów, takich jak Finn Wolfhard (Richie) znany z popularnego serialu *Stranger Things*, Bill Skarsgard jako Pennywise, czy Sophia Lillis (Beverly), która zachwyciła swoją grą aktorską. Twórcy na nakręcenie filmu wydali 35 milionów dolarów. Liczyli, że produkcja zwróci się, zarabiając dwa razy tyle. Nie spodziewali się, że ich film zostanie najbardziej kasowym horrorem w historii kina. Tylko *Strażnicy Galaktyki 2* i *Piękna i Bestia* miały lepsze otwarcie niż *To* w 2017 roku. Stał się horrorem z najlepszym wynikiem box-office'owym, po pierwszym weekendzie emisji w kinach.

Horror nie jest moim ulubionym gatunkiem filmu, jednak oglądając zwiastun stwierdziłem, że muszę go oglądać. Trailery nie zdradzały zbyt wiele, za to budowały tajemnicze napięcie. Przed pójściem do kina, spytałem moich znajomych, co sądzą na temat tego filmu. Jak się okazało zdania były dość podzielone. Jedni uważali ten horror za totalne dno, drudzy zaś pozytywnie wypowiadali się na jego temat. Jak widać *To* można kochać albo nienawidzić. Nie należy do typu filmu, który wzbudza neutralne emocje.

Adaptacja powieści Stephen Kinga bardzo przypadła mi do gustu. Urzekł mnie tym, że nie skupił się tylko na tym, żeby przestraszyć widza. W głównej mierze skoncentrował swoją uwagę na walce głównych bohaterów ze swoimi słabościami. Film oceniam bardzo pozytywnie, choć nie ukrywam, że mógłby być troszkę straszniejszy. Każdemu mogę polecić ten film i nie mogę się już doczekać sequela, który ma mieć premierę 6 września 2019 roku.



Daniel Nowak





## Chata snów – część 3

Karolina wróciła do pokoju. Lucjan stał pośrodku sypialni, z zamkniętymi oczami i nadymanymi policzkami, a twarz nabrała koloru dojrzałego buraka. Kometa zaś leżała na łóżku Karoli i ciekawsko obserwowała poczynania chłopca.

- Brat, co ty robisz? - Dziewczyna szarpnęła Lucjana za rękę. - Wyglądasz jak rozdymka, która zaraz ma wybuchnąć.

Lucjan sapnął sfrustrowany. - Jak ty to zrobiłaś? To ptaszysko pojawiło się ot tak i mieniło się kolorami.

- Sama nie wiem, wyobraziłam go sobie i już. Nie spodziewałam się, że moja fantazja jest aż tak silna. - Karolina wzruszyła ramionami.

Lucjan spuścił głowę. Potem jak gdyby nigdy nic usiadł w swoim kółku z komiksów i zaczął czytać jeden z nich.

- Fajnie by było mieć takie prawdziwego robota. Albo superbohatera jako kompana. - Podniósł książkę tak, że Karola mogła zobaczyć jego bohatera. Nie знаła postaci komiksowych, ale coś kojarzyła, że ten potrafił biegać z niesamowitą prędkością.

- Postaraj się, to może ci się uda - odparła.

Karola na razie nie chciała mówić o rycerzu znikąd i rozmowie z panią Mileną. Wiedziała, że dzieje się tu coś magicznego, ale sama chciała to sprawdzić. Znowu została widać brata i szybko zbiegła po schodach na dół do kuchni. Kiedy złapała już drzwi za klamkę, zatrzymała ją Milena, której dziewczyna nawet nie zauważyła.

- A dokąd tak pędzisz? - zawołała.

- Na dwór. Do ogrodu - rzuciła Karolina, cały czas wpatrując się w drzwi z niepowstrzymaną ciekawością.

- Aha, ale pamiętaj, żeby nie zapuszczać się do lasu. Tam są węże i kleszcze. Nie chcę, żebyście się nabawili boreliozy czy innego paskudztwa.

- Przekażę Luckowi - powiedziała Karola.

Wyszła przed dom i pierwsze co zobaczyła, to ślady kopyt po wizycie rycerza, a raczej ich brak. To jakoś nie wywarło na Karolinie żadnego wrażenia. Widocznie to również było wytworem jej mózgu.

Przeniosła wzrok na mocno zarośnięte podwórko. Dzika roślinność musiała nie być koszona co najmniej od miesięcy, bo dzika pszenica czy oset zdążyły już dojrzeć. Karola podeszła bliżej i lepiej przyjrzała się trawie. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że to nie jest pszenica, oset ani cokolwiek, co dziewczyna знаła. Te rośliny były inne.

Kłosa, które wzięła za pszenicę, były do góry nogami, a ziarna rozpościerały się na boki, przypominając miniaturowe choinki. Sam krzak „ostu” wyglądał jak prawdziwy, ale jego kwiaty były niebieskie i półprzezroczyste, przypominając szklane kulki.

Interesujące, pomyślała Karolina. Przykucnęła i rozgarnęła trawę. Oprócz robaków i innych paproci nie zobaczyła tam nic, jedynie gołą ziemię. Cofnęła ręce i zamknęła oczy.

Starła się przywołać jak najdokładniejszy obraz, starannie dopracować szczegóły. Po dłuższej chwili otworzyła oczy i jeszcze raz rozgarnęła zarośla. Dokładnie w tym samym miejscu pojawił się szmaragd, idealnie zeszlifowany na kształt kuli. Karola dumna z siebie wzięła kamień i uniosła pod światło. Szmaragd mienił się wieloma odcieniami

zieleni, prześwietlany słonecznymi promieniami. Karolina z zachwytem podziwiała klejnot. Wielkością i kształtem przypominał piłeczkę do ping ponga. Zaś jej soczysta zieleń skojarzyła się z Kometą i jej dużymi oczami.

Kiedy o tym pomyślała, wewnątrz kamienia pojawiła się czarna mgielka, która prędko uformowała się w pionową kreskę, by po chwili przybrać kształt źrenicy. Karola podskoczyła z zaskoczenia, omal nie upuszczając szmaragdu. Czyli odpowiedzią na tę tajemnicę naprawdę była wyobraźnia. Jednak coś jej nie pasowało. Milena mieszkała tu od lat i nie wiedziała, co jest źródłem tych zjawisk? Karola sama zdążyła już wykreować trzy twory w ciągu jednego wieczoru. To musiało oznaczać, że staruszka albo kłamała, albo miała za słabą fantazję. Jednak zdecydowanie stawiała na to pierwsze, bo ktoś musiał wykreować te nietypowe rośliny, a dowód popierały znikające ślady końskich kopyt.

Poobracała szmaragdowym okiem w różne strony. Źrenica cały czas zachowywała tę samą pozycję z perspektywy dziewczyny, jakby wnętrze kuli było płynne. Aż dla pewności potrząsnęła kamieniem, choć bez przekonania. Źrenica wciąż uparcie utrzymywała się w pionie. Karola nie czuła już potrzeby bawić się tym tworem, teraz wyobrażała sobie minę Lucjana, gdy się dowie o jej małym doświadczeniu.

Karolina wstała, otrzepała spodnie z ziemi i robaków.

I pomyśleć, że to wszystko stworzyła ona sama, niechący, ale jednak. Musiała tylko uważać, żeby przypadkiem nie przywołać czegoś wielkiego i niebezpiecznego. Rodzice mieli rację, to miejsce jest lepsze niż takie pospolite wyprawy nad morze czy w góry. W górach nie ma skarbów i smoków, a tutaj można to po prostu stworzyć, trzeba tylko tego mocno chcieć. Wszystko wskazywało na to, że rodzice również kiedyś tu byli na wakacjach i teraz chcieli się podzielić tą małą tajemnicą ze swoimi pociechami. Jak tylko wróci do domu, to od razu popyta ich na ten temat.

\*\*\*

- Nie wierzę! - krzyknął Lucjan, kiedy Karolina skończyła opowiadać. To nie były okrzyki radości, lecz złości.

- Nagle przestałeś?! Sam widziałeś, co się stało, a to jest tego dowodem! - zawołała Karola, chowając do kieszeni szmaragdowe oko.

- Ja nie wierzę, że można to przywołać tylko swoją wyobraźnią. Wyobraźnia, wyobraźnia, nienawidzę tego słowa i jego znaczenia! - zawołał Lucjan.

- Lucek...

- Zapomnijmy o tym, sama się baw swoimi tworem!

Lucjan obrażony wskoczył pod kołdrę, gdzie włączył swoją latarkę. Karola widziała, jak cień jej brata sięgał po blok rysunkowy i kredki i zaczął rysować, zapewne kolejnego robota. Naprawdę nie rozumiała jego zachowania. Czemu jest tak bardzo zrażony do samego faktu, że można przywołać coś siłą woli? Przypomniało jej się, jak kiedyś czytała o ludziach, którzy nie mają wyobraźni i wszystko zapamiętują jako zbiór informacji. Nie potrafili odtworzyć w głowie dźwięku czy obrazu. Może Lucjan miał to samo, tylko nie umiał się pogodzić z tym faktem i nie chciał

o tym słyszeć. Póki co na pewno nie będzie chciał z nią rozmawiać.

Karola wsadziła ręce do kieszeni. Po chwili zdała sobie sprawę, że nie wyczuwa szmaragdu. Musiał zniknąć, kiedy tylko przestała o nim myśleć. Trudno, tak samo łatwo można coś stworzyć, więc nie ma powodu do smutku. Karolina usiadła na łóżku i wróciła do czytania książki. Wkrótce wokół niej zaczęły pojawiać się kolejne insceniżacje. Pojawiały się, trwały i znikwały wraz z opowieścią. Kometa za to spała zaraz obok głowy Karoli i głośno mruzczała, kompletnie nie przejmując się tworam.

\*\*\*

Kolejne dni mijały leniwie. Codziennie zaraz po śniadaniu Karolina znikła na cały dzień w ogrodzie. Znalazła dla siebie swój własny odrębny kącik, gdzie bawiła się ze swoimi tworam, odtwarzała fragmenty z książek i tworzyła własne. Wracała do domu tylko na posiłki, toaletę i sen, a resztę czasu spędzała na dworze. Milena od czasu do czasu przychodziła do ogrodu, ale nigdy nie zaglądała do kryjówki Karoliny. Lucjan, w przeciwieństwie do siostry, praktycznie nie wychodził na dwór, chyba że ciocia go wygoniła.

Pewnego popołudnia Karola została w pokoju i siedziała na swoim łóżku, zajęta rysowaniem komiksu. Zaraz obok niej spała Kometa, zwinięta w małą czarną kulkę. Lucjan jak zwykle grał na swojej konsoli, ale z wyłączonym dźwiękiem i słuchawkami na uszach. Karolina rysowała właśnie kolejną scenę, dokładniej poszukiwacza skarbów, który musiał przedzierać się przez gęstą dżunglę, pełną ogromnych tropikalnych owadów i jadowitych węży.

Nagle coś przeleciało tuż nad głową Karoliny, uderzyło w ścianę, a potem spadło na łóżko. Karola odruchowo spojrzała w górę i zobaczyła resztki znikającej brązowozielonej mgły. Potem zerknęła na łóżko i zobaczyła pionka szachowego. Zaskoczona spojrzała na Lucjana, który patrzył na siostrę wkurzony. Obok niego leżało otwarte pudełko od szachów.

- Kurde, opanuj się ze swoimi tworam! - warknął wkurzony.

- Kiedy to samo z siebie się dzieje. Mózgu sobie nie wyłączę - Karola rozłożyła ręce.

- To pójdź na dwór. Jak już jesteś w domu, to twoje mini-ludki łążą też po mojej części pokoju.

- Co to za problem dla ciebie, że ja mogę mieć twory?! I tak nie mają wpływu na rzeczywistość, to tylko iluzja. Wystarczy, że o czymś pomyślisz i zapragniesz, a to się pojawi!

- Bo ja nie mam takiej potrzeby! - krzyknął Lucjan.

- Jak to nie masz potrzeby?! Każdy używa swojej mózgowicy, czy chce czy nie.

- No zwyczajnie nie chcę! Po co mi to?

- Poważnie?! - Karola uniosła brwi. - Jesteś chyba jedynym dzieckiem na świecie, które nie używa wyobraźni. Jakim cudem jesteśmy spokrewnieni?!

- Sam czasem mam takie wątpliwości - fuknął chłopiec.

- Mnie się wydaje, że ci się zwyczajnie nie chce, bo do szczęścia wystarczają ci tylko komiksy. Twoja wyobraźnia jest pusta, jak biała kartka!

- Cicho! - Lucek zgarnął garść pionków.

- Jesteś jak pusta kartka, na którą zabrakło tonera - ciągnęła dalej Karolina. - O, albo drukarka! Twój mózg to taka drukarka, która drukuje komiksy, ale nic więcej! Druku, druku, druku! Robisz tylko to, co ktoś inny zrobił za ciebie! W końcu drukarki nie wydrukują czegoś same z siebie!



- Weź przestań!!

Lucjan rzucił w siostrę pionkami, po czym zbiegł po schodach na dół. Karola została na miejscu, zdziwiona reakcją brata. Spojrzała na Kometę, która sama zdawała się martwić ich kłótnią. Po chwili na dworze rozległ się krzyk Lucjana, a później ogłuszający huk. Karola wstrząsnęła się na ten dźwięk.

- Chyba przegięłam... - powiedziała pod nosem.

Dziewczyna w końcu wstała i pobiegła za bratem. Zeska kiwała po schodach co trzy stopnie, przebiegła przez kuchnię i wypadła na ganek. To, co zobaczyła, wprawiło ją w osłupienie. Przed domem stał gigantyczny robot.

*Anonimuska*



## Moje Włochy

**Trzy tygodnie temu wróciłam z wycieczki do Włoch. Po powrocie przeglądając zdjęcia i dzieląc się wrażeniami ze znajomymi uznałam, iż powinnam przekazać moje przeżycia i odczucia również czytelnikom gazetki. Mam nadzieję, że artykuł ten choć w małym stopniu przybliży Wam słoneczną Italię.**

Moją pasją od zawsze były podróże. Odkrywanie nowych miejsc i poznawanie innych kultur sprawia mi ogromną radość i poszerza horyzonty. Jest to także czas na relaks i poznawanie siebie. Tym razem miałam okazję odwiedzić południe Włoch. Tak więc spakowałam bagaż i wyruszyłam na podróż. Późnym wieczorem po dwugodzinnym locie dotarłam do celu mojej podróży – Neapolu. Jest to miasto pełne kontrastów, wiele osób uważa, że można je kochać lub nienawidzić. Jest ono dość specyficzne, ale uważam, że w tym tkwi jego urok. Stolica Kampanii to trzecie co do wielkości miasto włoskie, co jest z pewnością odczuwalne. Szczególnie w zatłoczonym centrum i na głównej ulicy Via Toledo przepelnionej sklepami i kawiarniami. Samo miasto zachwyca bogactwem zabytków. Praktycznie na każdym kroku możemy dostrzec stare budowle jak na przykład Pałac Królewski na Plazza del Plebiscito, a tuż przy nim Teatr San Carlo, będący najstarszą działającą nieprzerwanie Operą na świecie od 1737 roku. Oddalając się od centrum możemy udać się na Jajeczny Zamek Castel dell'Ovo, skąd widok na miasto zapiera dech w piersiach. Co ciekawe zamek zawdzięcza swoją nazwę średniowiecznej legendzie, która głosi, że poeta rzymski Wergiliusz miał magiczne jajko. Wergiliusz zmarł i został pochowany w Neapolu, a jajko umieszczono w fundamentach zamku, żeby dodatkowo jeszcze go wzmocnić. Wart uwagi jest także znajdujący się w dzielnicy Materdei, Cmentarz Fontanelle wykuty w skale.



W środku znajdują się szczątki 40 000 ofiar epidemii dżumy i cholery. Przechodząc uliczkami Rione Sanita zobaczymy „prawdziwy Neapol”, między innymi pranie suszące się na ulicach czy narożne kapliczki. Po tak wyczerpującym zwiedzaniu przyszedł czas na mały odpoczynek w jednej z wielu kawiarni w centrum. Zaledwie za kilka euro możemy cieszyć się aromatyczną kawą i tradycyjnymi włoskimi wypiekami. Ja skusiłam się na klasyczne espresso i cannoli. Neapol słynie nie tylko ze słodkości, lecz przede wszystkim z pizzy, ponieważ to właśnie tam powstała. Zdecydowanie różni się ona od tej jaką znamy, jednak mogę zagwarantować, że smakuje jak żadna inna. Będąc w Neapolu najlepszym i najszybszym sposobem komunikacji jest metro. To jedna z większych atrakcji turystycznych. Władze miasta zdecydowały by w ramach projektu Stacje Sztuki udekorować metro przez artystów. Szczególnie podobała mi się stacja Toledo, zaprojektowana przez słynnego architekta Oscara Tusqueta Blancę. Neapol mimo iż bogaty w zabytki ma złą sławę, często kojarzony jest z mafią i panującym chaosem. Opinia ta jest nieco przesadzona, moim zdaniem, jednak trochę czujności i rozważli, szczególnie po zmroku nie zaszkodzi.

Kolejnym punktem mojej wycieczki były Pompeje, czyli miasto odkryte z popiołów. Eksplozja do dziś dnia aktywnego wulkanu Wezuwiusz w 79 r. pokryła miasto 6-metrową warstwą popiołu i lawy. Trzeba natomiast przyznać, że zachowane ruiny robią duże wrażenie, a na zwiedzenie należy poświęcić kilka godzin. Miasto słynęło ze wspaniałego amfiteatru, łaźni i domów.

Następnym miastem w moim planie zwiedzania była stolica Włoch – Rzym. Do którego dojechałam z Neapolu

szybkim pociągiem włoskich kolei - Trenitalia. W Rzymie pierwsze kroki skierowałam w stronę Piazza del Popolo, z którego szczytu można zobaczyć wspaniałą panoramę miasta. Następnie zwiedziłam Panteon, najlepiej zachowany starożytny zabytek Rzymu będący w ciągłym użytku. Zrobił on na mnie ogromne wrażenie swoją monumentalnością. Po południu udałam się do Watykanu, gdzie zwiedziłam Bazylikę św. Piotra. Jest to największy obecnie Kościół chrześcijański na świecie. Wieczorem obejrzałam fontannę di Trevi, która w dzień przykuwa wzrok detalami rzeźb zdobiących ją. Jednak największe wrażenie robi po zmroku. Legenda głosi że wrzucając do niej monetę przez lewą ramię zapewnimy sobie w przyszłości powrót do Rzymu. Ja jednak pogrzeżyłam się w rozmyśleniach przy szumie wody. Była to chwila poświęcona na refleksję po tak intensywnym zwiedzaniu miasta. Ostatnim i najbardziej charakterystycznym miejscem, jakie zobaczyłam było oczywiście Koloseum. Jest to atrakcja, której nie mogło zabraknąć na mojej liście, gdy planowałam podróż do Włoch. Nie przypuszczałam jednak, że zrobi ona na mnie aż tak piorunujące wrażenie zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz.

Przechodząc ulicami Rzymu można poczuć inspirację na każdym kroku, wśród ulicznych artystów i muzyków, a także tańczących w rytm granych utworów przechodniów. Jest to miasto z pewnością wyjątkowe i bogate historycznie. Spędzone w nim chwile na zawsze pozostaną mi w pamięci. Mam nadzieję, że pewnego dnia znowu je odwiedzę i odkryję na nowo.



Julia Marciniak

## młody kierowca



## Kierunkowskazy

**Kierunkowskazy - tak bardzo ważne światła na drodze, a jednak niektórzy o nich zapominają. Może myślą, że wszyscy wiedzą, dokąd będą chcieli jechać? Nie wiem, mogą tylko przypuszczać.**

**Kierunkowskazów używamy, gdy:**

- a) włączamy się do ruchu - trzeba pamiętać, że kierunkowskaz włączamy nawet wtedy, gdy jest nakaz jazdy, np. w prawo
- b) zmieniamy pas ruchu – nie jest zbyt przyjemne uderzenie z tyłu, a już szczególnie jego konsekwencje
- c) omijamy/ wyprzedzamy - trzeba pamiętać tu, że nie możemy ominąć/wyprzedzić pojazdu z jego np. lewej strony, jeśli ma włączony lewy kierunkowskaz. Wtedy można go ominąć/ wyprzedzić z prawej.
- d) skręcamy w prawo/ lewo
- e) zmieniamy kierunek jazdy.

I jeszcze jedna kwestia – najpierw dajemy kierunkowskaz, a potem dopiero hamujemy. Jeśli zaczniemy hamować zanim damy ten kierunkowskaz, drugi kierowca może pomyśleć, że coś się dzieje na drodze. A tak jest on uprzedzony o naszym manewrze.

Ola Kopala





## W świecie magii i własnej kreatywności

**Cześć Wam! To już trzeci raz, gdy raczę Was kolejnym fanfiction ☺  
Postanowiłam na moment oderwać się od tych ff, które nocami ściągają sen z powiek,  
zajmują nasze myśli całymi dniami oraz od tych, przy których serce z emocji staje.**

Sięgnęłam więc do mojej listy najlepszych według mnie Dramione (para: Draco Malfoy i Hermione Granger) i od razu rzucało mi się w oczy zapomniane już dawno przeze mnie opowiadanie „Auror z wymiany”. Z uśmiechem na ustach zabrałam się za nie, aby przedstawić Wam pokrótce i powiedzieć, dlaczego właśnie owe fanfiction jest jednym z lepszych i czy aby na pewno warto je przeczytać.

**Charlotte Petrova: „Auror z wymiany”**

Jest to ponad trzydziestorozdziałowa, kolejna opowieść o losach dwójki naszych bohaterów – Hermiony i Draco. Akcja toczy się już po ukończeniu Hogwartu przez obydwóch bohaterów. Hermione pracuje w Ministerstwie Magii, zaś Draco... właśnie. A Draco jak zwykle wszystko komplikuje. Powrót do pracy po hucznym świętowaniu Nowego Roku przez Granger nie należy do najprzyjemniejszych. Wiadomo, że każdy urlop kończy się zbyt szybko, jednak powrót do pracy po przerwie świątecznej okazuje się nie być jedynym zmartwieniem byłej Gryfonki. Od swojego szefa, a zarazem przyjaciela, Harrego Pottera dowiaduje się, że od tej pory jej podopiecznym w szkoleniu zostaje nie kto inny, jak sam Draco Malfoy. Hermione nie potrafi kryć swojej złości. Praca ze swoim odwiecznym wrogiem to ostatnia rzecz, o jakiej by w tamtej chwili pomyślała.



Źródło: <https://pl.pinterest.com/pin/387591111663129423/>

Opowiadanie jest niezwykle ubarwione wieloma humorystycznymi akcentami. Począwszy od kolorowych, tęczowych włosów Draco, które „otrzymał w prezencie” od Hermiony oraz jej gróźb w zamienienie Harrego i Rona Weasleya w tostery, a skończywszy na fobiach Malfoya, dotyczących jego włosów. To jedynie jest część z tego, co oferuje nam autorka. W owym fanfiction są również zawarte wątki poboczne. Przede wszystkim warto wspomnieć o rodzicach Malfoya. Na ogół przedstawiani jako oziębli, cyniczni oraz surowi arystokraci, w tym wypadku ukazują się nam jako wielbicielci ciast i dbający niezwykle o własne dziecko rodzice. Przesadnie dbający:

„- Draconku, Dracusiu, Dracuniu... Jeszcze łyczekę, synku proszę, za tatusia. Draconeczku weź jeszcze tej marchewki, jak nie za tatusia, to za mamusię.”

Kolejni zaś są Rose i Blaise. Blaise Zabini to najlepszy przyjaciel Draco, zaś Rose – Hermiony. Przyjaciel Malfoya niemal od razu zadurzył się w przepięknej koleżance, jednak ona, słysząc zdrobnienie swojego imienia jako „Rosiczka”, skreśliła go szybko. Nie chcę zdradzać dalszej fabuły, jednak muszę powiedzieć, że na tym ich znajomość nie kończy się ☺.

Oczywiście w opowiadaniu możemy śledzić dalsze losy Harrego oraz jego żony Ginny Weasley, a także jej brata – Ronalda. Jest to bardzo przyjemne i lekkie opowiadanie, które za każdym razem poprawia mi nastrój. Autorka wprowadza w każdym rozdziale powiew świeżości, w postaci nowych zabawnych sytuacji. Obserwując kolejne, wspólne misje Hermiony i Malfoya widzimy przemianę bohaterów. Zaczyna ich łączyć zdecydowanie coś odmiennego, pomimo dalszych skłonności do dokuczania sobie nawzajem.

Myślę, że warto przeczytać „Aurora z wymiany”. Jest to jedyna, do tej pory, pozycja z humorystycznych fanfiction tej tematyki, która niesamowicie przechodzi z tematu do tematu, kontynuując zapoczątkowany humor. Autorka utrzymuje dowcipny wydźwięk ff, nawet gdy opisuje najintymniejsze wyznania bohaterów.

Polecam wszystkim nutę przyjemnej satyry zawartej w tym opowiadaniu. Każdemu przyda się przed świętami odrobina humoru.

*Widzimy się w przyszłym roku, więc życzę Wam wesołych Świąt, pełnych brzuchów i czasu na czytanie oraz szczęśliwego Nowego Roku, a w nim samych sukcesów na jakiej tylko chcecie płaszczyźnie.*

WM

Fanfiction - opowiadania tworzone nieoficjalnie przez fanów filmu, książki, serialu itp., wykorzystujące postaci i świat z oryginalnego utworu.

## Elsword

**Ta gra raczej nie jest zbyt znana wśród fanów gier, lecz podbiła ona serca większości polskich graczy oraz tych z różnych zakątków świata. Poznaj fantastyczny świat magicznych postaci, grafiki 2.5D oraz mangi. O to...Elsword!**

Elsword jest koreańską grą z gatunku MMORPG, czyli odmianą gier komputerowych RPG. Została wydana przez KOG Studios, 27 grudnia 2007 roku jednak jest to data wydania w Korei. W Europie gra ukazała się 6 lat po premierze – 24 lipca 2013 roku.

O czym jest ta gra? Akcja rozgrywa się w fikcyjnym świecie o nazwie Elios. Gracz wybierając jedną z dostępnych postaci, musi wykonywać misje, dzięki którym będzie mógł osiągnąć zmianę klasy, walczyć z przeciwnikami i nie tylko.

Osoba grająca ma do wyboru obecnie 13 postaci (choć w przyszłości może powstać ich więcej):

- **Elsword** – 13-letni rycerz i główny bohater gry. Specjalizuje się w walce wręcz. Posiada starszą siostrę Elesis, którą chce odnaleźć.
- **Aisha** – fioletowowłosa, 15-letnia czarodziejka. Już w młodym wieku podróżowała po świecie, a teraz próbuje odzyskać swoją moc.
- **Rena** – elf o nieznanym nam wieku (choć wygląda na 19 lat). Specjalizuje się w strzelaniu z łuku.
- **Raven** – 24-letni mężczyzna. Jest wojownikiem, posiadający zamiast ręki nazo-łapę, czyli jednym słowem metalową dłoń, dzięki której potrafi powalić wroga jednym ciosem.
- **Eve** – młodo wyglądający robot, a właściwie Nazoid. Przed laty była uważana za Królową Nazoidów, jednak teraz próbuje znaleźć sposób aby odrodzić swoje plemię.
- **Chung Seiker** – jest 13-letnim księciem, lecz od dzieciństwa był trenowany do walki, stając się strażnikiem. Pragnie uratować Hamel - swoje rodzinne miasto, obecnie okupowane przez demony.
- **Ara Haan** – 17-letnia, wojowniczką specjalizującą się w walce włócznią. Podróżuje po świecie, aby znaleźć ratunek dla swojego brata, który stał się Księciem Demonów.
- **Elesis** – 16-letnia, starsza siostra Elsworda. Tak samo jak jej brat - jest rycerzem. Postanowiła wyruszyć w świat, aby pokonać demony.
- **Add** – białowłosy odkrywca. Jego rodzina zajmowała się badaniem Nazoidów. Nie cieszył się on szczęśliwym dzieciństwem – jego rodziców zamordowano, a sam przez wiele lat był trzymany w odizolowaniu, co wpłynęło na jego charakter.
- **Lu** – kobieta o wyglądzie 10-latk. Jednak nie dajcie się zwieść pozorom... jest demonem, a także była jednym z władców demonów. Obecnie podróżuje ze swoim lokajem Ciel'em, aby odzyskać władzę i status władczyni demonów w Elios. Z chłopakiem tworzy klasę Duo, czyli dwie postacie w jednej.
- **Ciel** – 24-letni pół-demon. Przed laty uratował Lu, a ona podpisała z nim umowę, w której stał się jej sługą. Jego broń to ostrzelby. Tak jak był napisane powyżej, tworzy z Lu klasę Duo.
- **Rose** – przedstawiona jako 19-letnia blondynka posiadająca wiele rodzajów broni, np. rewolwery. Jej prawdziwe imię to Anna Testarossa.
- **Ain** – kapłan o nieznanym wieku (choć wygląda na 21 lat). Został stworzony przez boginię Ismael. Gracz grając nim ma nieograniczone możliwości – od tych magicznych, aż do tych związanych z bronią. Jest nową postacią, jednak dostępną na europejskim serwerze.

Dzięki rozbudowanemu światu, gracz raczej nie będzie się nudził. Przeróżne miasta, wielu wrogów dostosowanych do poziomu gracza oraz całkiem dobrze dopracowana grafika, która jest wymieszanym w 2.5D ze stylem mangowym.

Gra Elsword posiada także swoją mangę, czyli japoński komiks, dzięki niej łatwiej zrozumieć fabułę gry, poznać przeszłość postaci, a także relacje pomiędzy nimi. Komiksy są dostępne na oficjalnej stronie gry, jednak w języku angielskim.

Podsumowując, Elsword jest idealną grą dla każdego fana RPG oraz fanów anime. Twórcy bardzo się postarali przy każdej postaci, sprawiając że gra każdą z nich jest wielką frajdą. Dużym plusem są również komiksy, o których wspomniałam powyżej, utwór „Playing with Fire”, pojawiający się przy wyborze klasy oraz to, że gra jest dostępna w polskiej wersji językowej. Gra jest za darmo, można ją pobrać na stronie Gameforge lub na Steam'ie.

Gra ta od razu mi się spodobała, chociaż z każdym poziomem było trudniej. Moją pierwszą postacią, którą zaczęłam grać była Aisha, później upodobałam sobie granie Elesis i Reną. A jaka będzie Twoja przygoda w świecie Elsworda?





## Wysoki kamień – część 2

### ROZDZIAŁ 2

Następnego dnia poprosiłam gospodynię o termos z herbatą i wyjechałam, by zobaczyć na własne oczy Wysoki Kamień. W plecaku miałam prowiant, dodatkowe ciepłe rzeczy, termos, mapę oraz kompas. Pogoda była w miarę dobra jak na góry – słońce wychylało się delikatnie zza chmur, powietrze było świeże i chłodne. Nikogo nie pytałam się o drogę. Nadal czułam strach po wczorajszym. Po powrocie nie mogłam zasnąć, czułam się obserwowana, mimo że miałam zasłonięte szczelnie okna. Dreszcz przeszedł mi po plecach. Zaparkowałam w dozwolonym miejscu w lesie. Wzięłam plecak i ruszyłam na szlak.

Szukając drogi, zastanawiałam się, jaki motyw może mieć morderca z lat 60. Chłopcy w wieku od dziesięciu do jedenastu lat poszli na Wysoki Kamień. Lecz po co? Czytając akta, nie mogłam znaleźć powodu ich wycieczki. Może chcieli wykazać się odwagą? Lub chcieli komuś zaimponować? A może się z kimś założyli? Błędego pojęcia nie mam. Ale dobra, poszli w góry. Przybyli na miejsce, rozpalili ogień i czekali. Coś strasznego się wydarzyło, bo uciekali w popłochu, nie patrząc za siebie. Świadkowie zeznali, tak dokładniej ich rodzice, że wróciło tylko dwóch chłopców. Milicja wyruszyła na poszukiwania do lasu, ale nie znalazła zaginionych. Na miejscu, gdzie chłopcy rozpalili ognisko, znaleźli strzępy kurtek oraz spodni. Ponadto, rodzice zeznali, że ci, którzy wrócili, mieli koszmary i ciągle mamrotali jedno imię: "Aargaroth". Kilka dni po tym, zaginęli bez śladu. Milicja prowadziła śledztwo, lecz nie znalazła ani sprawcy, ani ciał chłopców i umorzyła sprawę.

Przed przyjazdem tu, sprawdziłam, czym jest w ogóle „Aargaroth”. Było niewiele informacji na ten temat, jedynie różne, durnowate przypuszczenia, że chłopcy wywołali ducha. Katolicy się znaleźli. Jednak kiedy poszperałam dłużej, znalazłam informację, iż jest to demon. Nic ponadto. Najwidoczniej jest bardzo mało znanym demonem. Patrzyłam na mapę i kompas. Kaplicę powinienam mieć po prawej stronie... I tak też było. Czyli byłam na dobrym szlaku. Promienie słońca przebijały się przez jeszcze gęstą koronę drzew. Na różnokolorowych liściach znajdowała się skroplona mgła, przez co wydawało się, że las lśni. Gdy przybyłam na miejsce, była godzina dwunasta. W tym miejscu wyczułam dziwną energię – siła ta była złowroga, niepokojąca, przesywająca do szpiku kości. Kruk zakrakał niedaleko mnie. Oczywiście nie wierzę w tego typu bzdury, ale mimo wszystko wzdrygnęłam się. Wyciągnęłam termos z herbatą i miodem, i wypiliśmy dwa kubki, by dodać sobie otuchy. Rozglądałam się dookoła. Na szczycie znajdował się kamień. Podeszłam do niego i sprawdziłam, czy znajduje się na nim napis po niemiecku. Byłam na miejscu. Oparłam się biodrem o głaz i wyobrażałam sobie, co się tu mogło stać. Chłopcy – Jacek, Maciek, Antek i Wojtek przed kamieniem od strony zachodniej rozpalili ognisko. Usiedli na mokrej ściółce, z latarkami w dłoniach. Była ciemna noc i gwiazdy można było zobaczyć gołym okiem. Zakładałam, że księżyc bardzo jasno świe-

cił. Zacerpnęłam tchu. Teraz czekał mnie najgorszy moment – wyobrazić sobie, jak morderca do nich podchodzi i ich zabija. I w jaki sposób. Wiedziałam, że była późna jesień. Czyli krzewy i drzewa nie dawały osłony. Musiał być to tubylec, bo znał równoległy szlak. Lub drogę z której widać ścieżkę. Śledził ich od początku.

– Nie poddajesz się, co? – usłyszałam czyjś głos. Podskoczyłam. Serce mi łomotało w piersi. Za mną, oparty o drzewo stał mężczyzna, którego poznałam w barze. Nastroszyłam się.

– Śledzisz mnie? – warknęłam.

Patrzył na mnie swoimi zielonymi oczami.

– Jest taka możliwość. – wzruszył ramionami.

Muszę zadzwonić do Archiwum, by przysłali mi broń.

– Czego chcesz? – spytałam buńczucznie. Ułamał gałązkę z drzewka i wolnym krokiem podszedł do mnie.

– Staram się cię ostrzec – mruknął cicho – Mieszkańcy tej wsi nie lubią nieznajomych. Może stać ci się krzywda.

– Muszę rozwiązać tę sprawę – powiedziałam oschle. To nie on wydawał tu rozkazy. I do tego mnie. Mnie się nie wydaje rozkazów, słuchałam tylko i wyłącznie przełożonych.

– Nawet kosztem życia? – spytał.

Typowe pytanie moralne. Jak ja nie tego cierpię.

– Jest taka możliwość – odpowiedziałam – A tak w ogóle to kim jesteś?

Tym razem to on się najeżył.

– Nie jest to istotne – rzekł. Podszedł do mnie jeszcze bliżej. Zrobiłam krok w tył. Znałam samoobronę, ale po co mu to pokazywać? Mogę tego użyć później, gdy już naprawdę będę tego potrzebowała.

– Dla mnie jest – odparłam – Jak masz na imię?

– Powiedzmy, że Michał – odparł po dłuższej chwili.

– Przeciwnik Lucyfera? – spytałam ironicznie. – Serio, nie stać cię na nic innego?

– Nie sądziłem, że znasz się na angelologii – mruknął. Zacisnęłam usta w wąską kreskę. Nie znał mnie, a już ocenił. Palant.

– Wielkie dzięki – odparłam wściekła.

– Nie gniewaj się. – Potarł dłonią kark, widocznie zawstydzony swą impertynencją. – Złość piękności szkodzi. Wywróciłam oczami.

– Jestem zła, bo nie znam cię, nawet nie wiem, jak masz na imię, a ty wiesz o mnie wszystko – powiedziałam.

– Nie wiem o tobie wszystkiego – wymamrotał.

– Chociaż tyle – warknęłam.

– Grozi ci niebezpieczeństwo.

Westchnęłam. Ile to już razy słyszałam? "Blanka, nie idź tam, bo jest niebezpiecznie." "Blanka, rozum postradałaś? Tam jest niebezpiecznie!"

– Bez ryzyka nie ma zabawy – odparłam. Schowałam termos z powrotem do plecaka, zarzuciłam torbę na jedno ramię i poszłam ścieżką, którą przysłałam. Słyszałam jak warknął coś pod nosem i ruszył za mną.

– Co zamierzasz teraz zrobić?

Prychnęłam. Czy on naprawdę myśli, że będę mu się spowiadać z czynności śledczych?

– Nie wtrącaj nosa w nie swoje sprawy. Powoli zaczynał mi działać na nerwy. A jestem stoickiej natury. Trzeba być naprawdę irytującym, by doprowadzić mnie do takiego stanu. Brawa dla niego.

– Wiem, że to nieładnie tak wtrącać się w sprawy innych.

– odparł. – Ale mogę ci pomóc.

Nie wytrzymałam. Odwróciłam się w jego stronę.

– Niby jak? – warknęłam.

– Można rzec, że wiem kiedy ktoś kłamie i wiem, co odczuwa dana osoba w tym momencie. Zaniemówiłam. Czułam się trochę, jakby obok mnie stał Patrick Jane z serialu "Mentalista".

– Gadasz głupoty – mruknęłam i poszłam dalej. To co powiedział, wydało mi się dziwne. Znaczący, słyszałam, że można wywnioskować wiele z zachowania człowieka, ale żeby od razu powiedzieć, jaki ktoś jest? Nie lubię się bawić w behawioryzm, to zabawa dla psychologów.

– Czujesz się dziwnie teraz w moim towarzystwie – zawołał i pobiegł za mną. – Mogę ci pomóc. I bardzo chętnie to zrobię. – Zrównał krok z moim.

Zastanowiłam się chwilę. Patrząc na małowówność ludzi, ten jego behawioryzm naprawdę może mi się przydać.

– Wahasz się – powiedział z triumfem w głosie.

– Zamknij się – mruknęłam.

W sumie... Taki ktoś jak on, by mi się tu przydał. Wykrywacz kłamstw do tego. Nieźle.

– Dobra, ale mam pytanie. Jak masz na imię?

Uniósł lekko kąciki ust.

– Łukasz. Miło mi.

### ROZDZIAŁ 3

Siedziałam przy otwartym oknie, paląc papierosa. Obok mnie stał kubek z cierpkim napojem, jakim jest kawa. Widok miałam na parking hotelu. Czekałam na najbardziej znienawidzonego przez mnie człowieka. Wczoraj zadzwoniłam, by przysłali mi broń z pozwoleniem oraz wystarczającą ilość magazynków. Gdy dowiedziałam się, kto ma z tym przyjechać, zazgrzytałam zębami.

– Naprawdę musi Marek mi to przywozić? Nie może na przykład Adam? – spytałam drżącym od złości głosem. Na samą myśl o tym człowieku brała mnie cholera.

– On jako jedyny się zgłosił – odpowiedział szef wyraźnie zmęczony. Najprawdopodobniej problemy z córką.

– Jak tu przyjedzie, to nie ręcę za swoje czyny – westchnęłam.

Szef również westchnął.

– Nie martw się, nie będziesz jedyna. – Marek załatwił skórę mojego szefa, bo wykorzystał jego córkę i ją porzucił. Po pół roku spotkania się. Dziewczyna przeżyła załamanie nerwowe i ledwo ją odratowali.

– O której ma być? – wsunęłam pasemka moich ciemnych włosów za ucho.

– Będzie około piętnastej i zostanie tam na noc.

Matko, dajcie mi nóż. I alibi. Bo motyw już mam.

– Nie rób nic głupiego – ostrzegł szef i się rozłączył.

– Ty naprawdę musisz czuć nienawiść do tego człowieka. – Do rzeczywistości przywrócił mnie głos Łukasza. Wyrzuciłam peta za okno. Odwróciłam się do niego z kubkiem w dłoni. Mężczyzna siedział przy stoliku, ciągle patrząc na dokumenty sprawy.

– Po czym to wnioskujeś?

– Po twojej postawie oraz napiętych ramionach i rysach twarzy – powiedział rzeczowo.

Uniosłam brwi.

– Aż tak to widać?

– Tak, nawet ślepy by zobaczył. Pokręciłam głową.

– Jesteś beznadziejnie szczerzy. – Na te słowa wyszczerzył się. Usłyszałam odgłos zamykanych drzwi samochodu. Pobiegłam do okna. Przyjechał.

– Schowaj się – rozkazałam, ubierając kurtkę.

Zdziwił się.

– Czemu?

– Nie może wiedzieć, że ktoś mi pomaga. – Wyszedł z pokoju. Zeszłam na dół. Mężczyzna o przystojnych rysach twarzy uśmiechnął się do mnie. Był ubrany w kurtkę i czapkę. Zadrżałam. Żałowałam, że nie założyłam





czapki – na dworze było przynajmniej pięć stopni poniżej zera. Jeszcze brakowało tego, żebym przeziębila sobie zatoki. Nałożyłam na głowę kaptur.

– Już miałem po ciebie dzwonić, złotko – powiedział na powitanie.

– Daruj sobie.– rzuciłam oschle w odpowiedzi. – Masz walizkę?

– A jak myślisz? – spytał ironicznie.

– Wiesz, jesteś zdolny do wszystkiego, więc spodziewam się zawsze najgorszego.

– Oj, tobie numeru bym nie wywinął, wiesz o tym – rzekł słodko, a mnie zemdliło. Jego piwne oczy zaświeciły się.

– Znam twoje intencje – odparłam – Jestem jedyną kobietą w wydziale, z którą łączy cię tylko i wyłącznie praca .

– Nie jedyną, jest ich jeszcze pięć. – W jego głosie słychać było dumę z wyniku. Żalosalne.

– Jeszcze lepiej – mruknęłam – Gdzie to masz?

Podszedł do samochodu i otworzył bagażnik, w którym znajdowała się mała walizeczka. Wziął bagaż.

– Gdzie masz pokój? – spytał.

Prychnęłam.

– Myślisz, że ci powiem? Twoje niedoczekanie.

– I tak tu będę, więc się dowiem – mrugnął.

Wywróciłam oczami. Co za idiota.

– Przecież to nie jest ciężkie. – Wyciągnęłam dłoń.

– Nie pozwolę damom dźwigać.

– Dżentelmen się znalazł – burknęłam.

Staralam się wyciągnąć przedmiot z jego rąk – nie chciałam, by zobaczył Łukasza. W takim wypadku złożyłby podanie o przydzielenie mu sprawy. I pewnie stalibyśmy się partnerami. O nie, nie, nie. Po moim trupie. Po dłuższej batalii wyrwałam mu walizkę z rąk.

– Oj, nieładnie tak – powiedział i pokiwał palcem. Wzdrygnęłam się z odrazą na ten gest.

– Goń się – warknęłam i popędziłam na górę.

Szybko poszłam do pokoju i zamknęłam się na klucz.

– Ciekawe, czym cię tak bardzo wkurzył. – Mężczyzna w pokoju przechylił lekko głowę.

– Swoim istnieniem – powiedziałam i podeszłam do szafy.

– Co jest w walizce? – zainteresował się Łukasz.

– Nie twój interes. – Schowałam pistolet do szafy – Dobrze, od czego zaczniemy?

– Może od przesłuchania siostry jednego z chłopców?

– Masz adres?

– Tak, ale jutro ci podam. A teraz zawieź mnie do domu. – poprosił. Wstał z krzesła i podszedł do stojaka na kurtki.

– A ja to kto? Twój kierowca? – mruknęłam niezadowolona, ale wzięłam klucze do samochodu.

*Ola Kopala*

## zrób to sam

# Twórczość Malinowej

## Kawowa bombka

### 1. Potrzebne materiały:

- bombka ze styropianu
- ziarna kawy
- kasza lub mąka
- zwykły klej
- pistolet do kleju na gorąco
- długi patyczek (np. do szaszłyków)
- farba (dowolna + biała lub tylko biała)
- serwetka ze świątecznym motywem
- końcówka do bombki (jeśli zamierzamy dać dużo Kawy, lepiej kupić wkręcaną końcówkę)
- pędzelek (+ kawałek gąbki do naczyń)
- nożyczki do wycięcia serwetki (lub woda do odrywania)



2. Wbijamy w bombkę patyczek. Malujemy ją pędzelkiem lub gąbką na wybrany kolor (pamiętajmy, że powinien być dość jasny w innym wypadku obrazek na serwetce niewyraźny).



**3. W czasie, gdy farba schnie, wycinamy lub odrywamy** wybrany motyw z serwetki (odrywamy, dotykając mokrym pędzelkiem po krawędzi wzoru). Później dzielimy serwetkę na trzy warstwy. Będzie nam potrzebna jedynie ta z obrazkiem.



**4. Gdy farba wyschnie, smarujemy bombkę klejem** (w miejscu gdzie ma być wzór). Przykładamy serwetkę i na nią również nakładamy klej. Pędzelek nie może mieć zbyt mało kleju, nie możemy też smarować serwetki zbyt wiele razy, by jej nie porwać.



**5. Robimy coś podobnego do farby strukturalnej.** Do farby (proponuję białą) dodajemy kaszę (tu jęczmienna, z mąką nie próbowałam ale powinno

się udać). Mieszymy pędzelkiem. Gdy serwetki na bombce wyschną, nakładamy naszą masę. (Proponuję ją zrobić w osobnym pojemniku, ja musiałam ją kilka razy dorabiać). Nie oszukujmy się, nie jest to czyste zajęcie, możemy spróbować dodać trochę kleju pod spód, albo nawet do farby. Ja nakładałam palcami.



**6. Wygląda to mniej więcej tak.** (ten bałagan w le to jedynie część, jeśli ktoś nie lubi się brudzić proponuję ubrać gumowe rękawiczki i może jakiś fartuszek).



**7. Gdy już uporamy się z farbą, za pomocą kleju na gorąco przyklejamy ziarna kawy.** Możemy dodać brokat. Przyczepiamy zawieszki do bombki....

... gotowe !

Jeśli masz jakieś pytania możesz do mnie napisać: [tworcosc\\_malinowej@wp.pl](mailto:tworcosc_malinowej@wp.pl)

*Jagoda Wojnarowicz*



## Bo tacy właśnie jesteśmy

**Ostatnio pisałam o zaakceptowaniu samego siebie, o pomyśleniu trochę na swój temat, ale dzisiaj warto skupić uwagę na czymś równie ważnym, zwłaszcza, że idą święta, czyli czas dzielenia się z innymi ludźmi, czas dobroci i szczerości.**

Tak, to prawda. Pewność siebie, poczucie własnej wartości jest bardzo ważne, ale są rzeczy, które sprawiają, że na świecie pojawia się piękno. Zima, długie wieczory, klimat świąt i perspektywa zbliżającego się Nowego Roku skłaniają do refleksji. Parę dni temu w moim życiu zdarzyło się bardzo niefortunne wydarzenie, mimo iż od tamtej chwili smutek przepelnia całe moje serce, to wciąż staram się żyć dalej i to najlepiej ja umiem. Chodzę po ulicy, witam się ze znajomymi, pomagam innym, robię wszystko co do tej pory, mimo wielkiej guli w gardle. Nic nie udaję. Chodzi mi o to, że nieważne co aktualnie dzieje się w naszym życiu, to nie powinniśmy chować się w cień, stawać się szarymi, niewidzialnymi przedmiotami, można na parę dni



zaszyć się w domu, iść do biblioteki, kina lub do innego miejsca, gdzie nikt nas nie zna i możemy przez chwilę być sami, ale nigdy, przenigdy nie zapominajmy o tym, kim jesteśmy, bo w naszym życiu jest śmierć, są choroby, porażki, chwile zwątpienia, chwile zapomnienia, są ludzie, którzy o nas zapomnieli, a w samym środku tego wszystkiego jesteśmy my, ale nie warto się załamywać i przestać żyć, ponieważ nasze życie i tak zaraz się skończy i błagam was korzystajcie z niego, póki możecie i to najlepiej, jak się da. W chwilach, kiedy czujecie, że całkowicie polegliście przypomnijcie sobie słowa Bukowskiego:

*Musisz umrzeć parę razy, zanim zaczniesz naprawdę żyć.*

Zawsze powtarzam, że jeśli nie wiesz, co ze sobą zrobić, zacznij pomagać. Nieważne na jakim etapie życia jesteś albo jaka jest pora roku, wystarczy obejrzeć się dookoła, żeby zobaczyć, ile jest potrzebujących ludzi, którzy potrzebują właśnie ciebie. Warto pomyśleć, czy starsza Pani, która zaczyna sprzątać twoją okolicę, kiedy tylko nastanie świt, nie chciałaby spędzić świąt w gronie innych, a może koleżanka z klasy jest dzisiaj wyraźnie cichsza i nie w swojej skórze prosi niemym głosem o pomoc, o rozmowę. To nigdy nie jest tak, że pewnego, słonecznego dnia wstaniesz z łóżka i automatycznie staniesz się bardziej otwarty na ludzi, ale mówienie sobie każdego poranka, że dasz radę, że pokażesz im kim jesteś sprawi, że w końcu zaczniesz się tak zachowywać i to naturalnie. Są momenty w moim życiu, kiedy myślę *dla czego ja mam w kółko być miła i wszystkim pomagać, skoro nikt nie robi tego dla mnie?* Odpowiedź jak się teraz okazuje jest bardzo oczywista, bo jeśli nie będę pomagać i nie będę miła to nie będę sobą. Teraz panuje klimat świąt, ale powoli zbliżamy się też do Nowego Roku. Uważam, że robienie listy postanowień jest bezsensownym działaniem, połowy nie zrealizujesz, a o połowie zapomnisz. Lepiej będzie w ten Nowy Rok zastanowić się nad sobą i poświęcić trochę czasu swojemu wnętrzu. Dowiadywać się o sobie codziennie nowych rzeczy jest piękną

rzeczą, jednak większość ludzi prowadzi tak szybki tryb życia, że nie starcza im czasu na myślenie. Nie wypisuj bzdur takich jak: wykupię karnet na siłownię, zacznę się zdrowo odżywiać, pójdę do fryzjera, zmienię swój wygląd. Takie sprawy nie powinny być twoimi postanowieniami. Wierzę, że jeśli już ktoś robi taką listę to skupia się ona na duchowości. Jak robiłam listę parę lat temu to pamiętam, że wpisałam: postaram się być lepszym człowiekiem, będę więcej wychodzić i przestanę się bać. Stopniowo udało się po paru latach, a nawet jeszcze nie. W takim czasie jak święta i nowy rok nie skupiamy się na rzeczach, na jedzeniu, na imprezie sylwestrowej, skupmy się na sobie, popatrzmy wstecz jacy byliśmy, jacy jesteśmy i jacy możemy się stać. Przypominajmy sobie codziennie, że po coś tu jesteśmy, że mamy pewną misję do osiągnięcia i starajmy się wykorzystać to życie oraz jeśli widzimy, że ktoś tego nie potrafi to po prostu pomóżmy. Z serca. Bo tacy właśnie jesteśmy.

Lilia Hadj Said





Rys. Natalia Stempin  
Stempin 2012

**Serdecznych świąt  
otulonych śniegiem  
i ciepłem rodzinnym  
oraz dużo szczęścia  
w Nowym Roku  
życzy Redakcja Cenzurki**

### od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: [biblioteka.lo17@wp.eu](mailto:biblioteka.lo17@wp.eu).

**Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!**

#### Autorzy tekstów i rysunków:

Aleksandra Kopala, kl. 3A; Julia Czernikowska, kl. 3A; Jagoda Wojnarowicz, kl. 3F; Patrycja Zygadło, kl. 3F;  
Natalia Stempin, kl. 3D; Zosia Nowakowska, kl. 3D; Lilia Hady Said, kl. 2F; Asia Teodorowicz, kl. 2F;  
Julia Marciniak, kl. 2F; Adrianna Radzikowska, kl. 2F; Ula Żmuda, kl. 2F; Daniel Nowak, kl. 2F;  
Klaudia Kogut, kl. 2B; Weronika Miłkowska, kl. 2F; Aleksandra Jerzycka, kl. 2A;  
Wiktoria Bronkowska, kl. 1D; Veronika Reshetnikova, kl. 1D.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,  
współpraca: Margerita Niwelt - anglistka.

#### Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazecie są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.